

Sygn. akt IX Ca 137/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 maja 2014 r.

Sąd Okręgowy w Olsztynie IX Wydział Cywilny Odwoławczy

w składzie:

Przewodniczący:	SSO Jolanta Strumiłło
Sędziowie:	SO Dorota Ciejek, SR (del.) Jacek Barczewski (spr.)
Protokolant:	prac. sąd. Magdalena Kufel

po rozpoznaniu w dniu 29 maja 2014 r. w Olsztynie

na rozprawie

sprawy z powództwa J. K.

przeciwko A. C. (1) , W. C. , K. C. , I. C.

o zapłatę

na skutek apelacji powódki oraz pozwanych A. i W. C.

od wyroku Sądu Rejonowego w Mrągowie z dnia 18 lipca 2013 r.,

sygn. akt I C 60/11

I. zmienia zaskarżony wyrok w punkcie I w ten sposób, że zasądza od pozwanych A. C. (1) i W. C. solidarnie na rzecz powódki kwotę 21.201,61 zł (dwadzieścia jeden tysięcy dwieście jeden złotych i sześćdziesiąt jeden groszy) z ustawowymi odsetkami od dnia 19 lipca 2013 r. do dnia zapłaty,

II. oddala apelacje w pozostałej części,

III. nie obciąża pozwanych A. i W. C. kosztami postępowania apelacyjnego na rzecz powódki,

IV. przyznaje adwokatowi E. B. ze środków Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Olsztynie kwotę 1.200 zł (jeden tysiąc dwieście złotych), powiększoną o należny podatek VAT , tytułem wynagrodzenia za reprezentowanie powódki z urzędu w postępowaniu odwoławczym

Sygn. akt IX Ca 137/14

UZASADNIENIE

Powódka J. K. wniosła o zasądzenie od pozwanych K. C. i I. C. kwoty 37.000 zł wraz z ustawowymi odsetkami od dnia wniesienia pozwu do dnia zapłaty oraz o obciążenie pozwanych kosztami procesu, a ponadto o zobowiązanie pozwanych do ponoszenia kosztów jej leczenia w przyszłości. W uzasadnieniu podała, że w dniu 19 sierpnia 2010 r. pies pozwanych – jej sąsiadów - zaatakował ją na klatce schodowej, na skutek czego spadła ze schodów i doznała szeregu urazów i w związku z tym domaga się od pozwanych zwrotu kosztów leczenia w kwocie 7.000 zł oraz zadość-uczynienia za doznaną krzywdę w kwocie 30.000 zł. Jej pełnomocnik wskazał, że do wypadku doszło, gdy powódka wracała do domu wchodząc po schodach na trzecie piętro. Kiedy znajdowała się cztery schodki przed drzwiami do swego mieszkania nagle z mieszkania pozwanych wyskoczył duży pies, wyszczerzył zęby i zawarczał. Powódka wystraszyła się psa i straciła równowagę spadając do tyłu schodów aż do ściany na półpiętrze. Z mieszkania pozwanych wyszła wtedy W. C., chwyciła psa za obroź (nie miał on kagańca) i przeprosiła powódkę za jego zachowanie. Po upadku powódkę bolała noga, bała się, że jest ona złamana. Na jej prośbę pozwana W. C. wraz z mężem A. odprowadzili ją do mieszkania. W. C. przeproszała powódkę za to co się stało i zapewniała, że więcej się to nie powtórzy. Później wróciła do jej mieszkania z bombonierką jeszcze raz przepraszając za zajście i obiecując, że się to nie powtórzy.

Pozwane K. C. i I. C. w odpowiedziach na pozew wniosły o oddalenie powództwa. Stwierdziły, że nie one, lecz A. i W. C. są właścicielami psa opisanego w pozwie. Podniosły także, że z tego co im wiadomo nie miał miejsca jakikolwiek atak psa na powódkę. Powódka po prostu potknęła się na schodach i na skutek swojej nieuwagi upadła.

W toku procesu na wnioski powódki do udziału w sprawie w charakterze pozwanych wezwani zostali W. C. oraz A. C. (1).

Pozwana W. C. wniosła o oddalenie powództwa. Pełnomocnik jej stwierdził, że przedmiotowe zdarzenie należy rozpatrywać w kategoriach nieszczęśliwego wypadku. Podał, że pies zamieszkuje z pozwanymi od 6 lat, jest zwierzęciem wyjątkowo łagodnym i nigdy nie doszło do żadnych incydentów z jego udziałem, choć z pozwanymi zamieszkują dzieci w wieku 3 i 5 lat. Strony od około 20 lat są sąsiadami, wobec czego zarówno pies, jak i jego zachowanie były powódce znane. Wskazał, że w dniu wypadku około godziny 13 pozwana W. C. wyprowadzała psa z mieszkania na spacer. Pies był na smyczy trzymanej przez pozwaną i w kagańcu. Pies wyszedł spokojnie - bez ujadania oraz warczenia - na klatkę schodową i stanął przy drzwiach. W tym momencie powódka, wchodząc po schodach do swego mieszkania, potknęła się i przewróciła będąc na trzecim stopniu schodów. Biorąc pod uwagę, że jeden bieg schodów ma 9 stopni powódka nie była w bezpośredniej bliskości psa, a jej reakcja była całkowicie nieadekwatna do zachowania psa, stojącego spokojnie przy drzwiach do mieszkania. Widok psa wychodzącego z mieszkania pozwanych nie mógł być dla powódki zaskoczeniem i jeżeli powódka przestraszyła się samego widoku psa, to pozwane nie mogą ponosić za to odpowiedzialności.

Pozwany A. C. (1) także wniósł o oddalenie powództwa.

Wyrokiem z dnia 18 lipca 2013 r. Sąd Rejonowy w Mrągowie zasądził od pozwanych A. C. (1) i W. C. solidarnie na rzecz powódki kwotę 15.550 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 19 lipca 2013 r. do dnia zapłaty, zaś w pozostałej części powództwo oddalił. Koszty procesu między stronami wzajemnie zniósł i odstąpił od obciążenia ich kosztami sądowymi, od których powódka była zwolniona. Orzekł także o wynagrodzeniu pełnomocnika z urzędu ustanowionego dla powódki.

Sąd Rejonowy ustalił, że powódka mieszka w wielorodzinnym domu położonym w M.przy ul. (...). Na ostatnim (trzecim) piętrze tej samej klatki schodowej usytuowany jest jeszcze jeden lokal - należący do pozwanej K. C.. Drzwi do mieszkania pozwanej usytuowane są tuż przy schodach, a drzwi do mieszkania powódki leżą po przeciwnej stronie klatki schodowej. Powódka mieszka wraz z mężem Z. K.. S.nie mieszkanie zajmowała K. C., jej córka I. C.oraz syn (...) z żoną W.C.i dwójką dzieci w wieku 3 i 5 lat. W lokalu tym od kilku lat hodowany był pies mieszańiec, wielkości owczarka niemieckiego, należący do A.i W.małżonków C..

W dniu 19 sierpnia 2010 r. około godziny 14 powódka J. K. wracała do domu, trzymając w rękach torebkę i gałązkę sztucznych kwiatów. Wchodziła środkiem schodów, mając poręcz po prawej stronie, a ścianę po lewej. Kiedy

znajdowała się na czwartym lub piątym stopniu ostatniego odcinka schodów (liczącego dziewięć stopni) zza drzwi mieszkania pozwanych wyskoczył pies, wyszczerzył zęby i warknął na nią. Powódka nie spodziewała się tego i straciła równowagę. Próbowała chwycić się za poręcz schodów, ale nie sięgnęła do niej i tylko palcami musnęła po szczeblach. Nie udało jej się też podeprzeć nogą, gdyż stopa trafiła na krawędź stopnia. W tej sytuacji wychyliła się do tyłu, upadła na pośladki i zjechała po schodach aż do poziomemu półpiętra.

Chwilę po jej upadku z mieszkania sąsiadów wyszła pozwana W. C., która wyprowadzała psa na smyczy na spacer, chwyciła zwierzę za obrozę i wciągnęła je za drzwi, po czym zbiegła do powódki leżącej na półpiętrze. Powódka nie mogła wstać o własnych siłach, obawiała się, że ma złamaną nogę. Poprosiła pozwaną, by poszła do jej mieszkania i zawołała męża. Kiedy okazało się, że męża powódki nie ma w domu pozwana poszła do swego mieszkania i wróciła stamtąd ze swoim mężem A. C. (1). Razem zaprowadzili powódkę do jej mieszkania i pomogli jej położyć się na kanapie. Spytałi, czy wezwać pogotowie i zaoferowali zrobienie kawy lub herbaty, a kiedy powódka powiedziała, że musi najpierw skontaktować się z mężem podali jej telefon i wyszli z mieszkania.

Powódka chciała zadzwonić do męża, lecz przez pomyłkę wybrała numer telefonu córki M. K. mieszkającej w W.. Opowiedziała córce co się stało, a następnie skontaktowała się z mężem, który był wtedy w M. i budował pomost wędkarski. Poprosiła męża, by natychmiast przyjechał, gdyż ma chyba połamane nogi. Kiedy spytał co się stało powiedziała, że gdy wchodziła po schodach z mieszkania sąsiadów wyskoczył pies i zaszczekał, a ona się przestraszyła, chciała się cofnąć i wtedy spadła ze schodów. Kiedy oczekiwała na męża przyszła do niej pozwana W. C., przyniosła bombonierkę i przeprosiła za zdarzenie z psem oraz obiecała, że więcej się to nie powtórzy. Po przyjeździe męża opowiedziała mu o wizycie pozwanej. Gdy Z. K. wyszedł na podwórze, by opróżnić samochód z desek oraz narzędzi i przygotować go do jazdy do szpitala do powódki przyszła M. H., którą córka – ta, do której powódka wcześniej przez pomyłkę zadzwoniła – poprosiła o pomoc. Powódka opisała jej przebieg wypadku i opowiedziała o wizycie W. C. oraz jej przeprosinach. M. H. zabandażowała powódkę obydwie nogi, gdyż jedna z nich była spuchniętą w kolanie, a druga bolała w kostce. Powódka nie była w stanie sama chodzić, wobec czego jej mąż wraz ze (...) – którego poprosił o pomoc – znieśli ją z mieszkania do samochodu. J. K. nie chciała jechać do (...) szpitala, gdyż miała z nim przykre doświadczenia i poprosiła, by zawieźć ją do szpitala w B., który ma lepszą renomę. Wraz z powódką i jej mężem pojechała do B. M. H..

Sąd pierwszej instancji ustalił, iż w Poradni (...) przy Szpitalu (...) w B. powódka uskarżała się na ból kolana prawego i ograniczenie jego ruchomości oraz ból okolic stawu skokowego lewego. Wykonano tam zdjęcia rentgenowskie, lecz nie rozpoznano żadnych złamań, a zdiagnozowano jedynie skręcenie kolana prawego oraz stawu skokowego lewego. Powódkę założono szynę gipsową na staw skokowy oraz opaskę na kolano i zalecono kontrolę za tydzień. Po powrocie do domu powódka przez cały czas leżała w łóżku. Opiekował się nią mąż i córka M. K., która wzięła kilka dni urlopu i przyjechała z W. do M., by pomagać matce.

Następnego dnia po wypadku powódka napisała pismo do Komendanta (...) w M., w którym poinformowała, że kiedy w dniu 19 sierpnia 2010 r. wracała do domu i znajdowała się na schodach w pobliżu drzwi do mieszkania rodziny C. wyskoczył stamtąd duży pies, który zaszczekał i przestraszył ją, w wyniku czego spadła 4 stopnie w dół i doznała urazu obu nóg. Nadmieniła, że pies był bez kagańca i poprosiła o sprawdzenie, czy pies jest szczepiony oraz czy płacony jest podatek od posiadania psa. Po otrzymaniu tego pisma funkcjonariusze (...) w M. (...) oraz J. M. pojechali do powódki, która opisała im przebieg wypadku. Powiedziała, że kiedy wracała do swojego mieszkania została przestraszona przez psa, który szczerząc gwałtownie wybiegł z mieszkania sąsiadów na klatkę schodową. Zdarzenie to było tak zaskakujące, że doprowadziło do jej upadku na schody. Funkcjonariusze poinformowali powódkę, że może zgłosić pisemny wniosek o wszczęcie postępowania o wykroczenie. Powódka oświadczyła jednak, że nie chce składać zawiadomienia o popełnieniu wykroczenia, ponieważ w chwili zdarzenia pies był na smyczy i nie pogryzł jej, ani nawet nie miał z nią fizycznego kontaktu. Poprosiła tylko o przeprowadzenie rozmowy dyscyplinującej z właścicielami psa, by takie sytuacje więcej się nie powtarzały. Kilka dni później strażnicy pojechali do mieszkania sąsiadów powódki. Zastali tam pozwaną I. C., która wiedziała o zdarzeniu z psem i poinformowała, że pies należy do jej brata A. C. (1). Strażnicy ustalili, że pies był regularnie szczepiony i pouczyli I. C. o środkach ostrożności ciężących na właścicielach zwierząt.

Dopiero kilka dni po wypadku – 23 sierpnia 2010 r. - pozwany A. C. (1) zgłosił do ewidencji Urzędu Miejskiego w M. prowadzonej dla celów naliczania opłaty od posiadania psa fakt posiadania takiego zwierzęcia i wskazał, że jest jego właścicielem. Psa tego posiadał od około sześciu lat i wychowywał go od szczeniaka. Kupił go gdy z żoną W. C. mieszkał u swojej matki przy ul. (...). Kiedy wyprowadzał się stamtąd wraz z żoną i dziećmi zabrał ze sobą psa do wynajętego mieszkania. Gdy mieszkał u matki psem opiekowali się w domu wszyscy domownicy. Jego matka – pozwana K. C. nigdy nie wyprowadzała psa na spacer, a siostra – pozwana I. C. tylko w razie potrzeby, gdy brata i jego żony nie było w domu.

Tydzień po wypadku powódka wraz z mężem i koleżanką E. S. pojechała na kontrolną wizytę do poradni w B.. Stamtąd skierowano ją do szpitala z podejrzeniem złamania obu nóg. Na oddziale (...)Szpitala (...)w B. przeprowadzono badania tomografii komputerowej, w wyniku których rozpoznano złamanie wyniosłości międzykłykciowej kości piszczelowej prawej bez przemieszczenia, wieloodłamowe złamanie kości sześciennej lewej, złamanie kości piętowej lewej, podejrzenie torbieli śródkostnej kości piszczelowej prawej oraz Zespół (...)podudzia lewego. Powódka przebywała w szpitalu od 26 sierpnia do 2 września 2010 r. Założono jej tam tutor gipsowy kończyny dolnej prawej i but gipsowy na stopę lewą oraz zastosowano leczenie farmakologiczne. Wypisana została ze szpitala z zaleceniem leżenia z ułożeniem przeciwobrzękowym kończyn dolnych, ćwiczenia palców lewej stopy i stawu skokowego prawego według pouczeń szpitalnych, chodzenie o kulach bez obciążania kończyny dolnej lewej i z częściowym obciążaniem kończyny dolnej prawej, utrzymanie opatrunków gipsowych przez sześć tygodni oraz stosowanie zaordynowanych leków. Ze szpitala w B. powódka przewieziona została do M. karetką pogotowia i wniesiona do mieszkania przez sanitariuszy. Po powrocie ze szpitala powódka kilkakrotnie zgłosiła się do Poradni (...)w M., gdzie była wożona przez męża. Odczuwała znaczne dolegliwości bólowe obu nóg i z tego powodu – po konsultacjach z ortopedą – po kilku dniach pobytu w domu zdjęła opatrunki gipsowe założone w biskupieckim szpitalu i unieruchomiła kolano prawej nogi ortezą, a staw skokowy lewej nogi butem ortopedycznym. Usztywnienia te nosiła przez okres sześciu tygodni. W dniach 5 i 12 października 2010 r. mąż zawiózł ją na badania kontrolne do Poradni (...)w B.. Podczas pobytu w domu powódka nie mogła chodzić. Początkowo cały czas leżała w łóżku i musiała korzystać z basenu. Później poruszała się na wózku inwalidzkim, który otrzymała od koleżanki. Musiała korzystać z pomocy innych osób. Opiekował się nią mąż oraz znajome M. -H., E. S. i U. R..

Poczynając od 26 października 2010 r. powódka przebywała na Oddziale (...)Centrum (...)w K., dokąd skierowana została w związku z urazem stawu kolanowego prawego. W dniu 28 października 2010 r. przeszła tam artroskopowe badanie diagnostyczne kolana prawego, które wykazało całkowite uszkodzenie więzadła krzyżowego przedniego i stan po złamaniu wyniosłości międzykłykciowej kości piszczelowej. Na oddziale tym przebywała do 2 listopada 2010 r., po czym przeniesiona została na Oddział (...)dla Dorosłych tego samego szpitala, gdzie leczona była do 20 listopada 2010 r. Do szpitala w K. zawiózł powódkę jej mąż i on ją przywiózł do M.. Dopiero po powrocie stamtąd powódka zaczęła samodzielnie chodzić.

Sąd Rejonowy ustalił także, że w okresie od 2 do 17 grudnia 2010 r. powódka przebywała na Oddziale (...)Szpitala (...)w O., gdzie leczona była farmakologicznie oraz przeszła szereg zabiegów kinezyterapeutycznych i fizykoterapeutycznych, w wyniku których uzyskano zmniejszenie dolegliwości bólowych, poprawę siły mięśniowej i zakresu ruchomości lewego stawu skokowego. Wypisana została z zaleceniem samodzielnego chodzenia na krótkie dystanse, a na dłuższe przy pomocy kuli łokciowej oraz kontynuowania wyuczonych ćwiczeń w domu. Później powódka leczyła się jeszcze u lekarza ortopedy K. B. w Poradni (...)w M. oraz w (...)R. S. w P.. Obecnie przeprowadza tylko zabiegi rehabilitacyjne stóp polegające na ich masażu w specjalnie na ten cel kupionym urządzeniu. Według lekarzy powinna przejść jeszcze operację rekonstrukcji więzadła krzyżowego kolana prawego. Odmawia na razie poddania się takiemu zabiegowi, gdyż byłaby po nim unieruchomiona przez pół roku. Porusza się samodzielnie, lecz ze względu na niestabilność kolana na dłuższe spacer, zakłada opaskę usztywniającą.

Ponad rok przed wypadkiem - w maju 2009 r. - powódka doznała złamania V kości śródstopia lewego. Schorzenie to leczyła u ortopedy T. D. z Poradni (...)w M. oraz w Gabinetcie (...)dr n. med. J. S. w O.. Proces leczenia tego urazu został zakończony kilka miesięcy przed zdarzeniem będącym przedmiotem postępowania w sprawie niniejszej.

Powódka oraz jej mąż od kilku lat zawierali z (...) S.A. w W. umowę „(...) (...)” obejmujące (między innymi) ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków do sumy ubezpieczenia wynoszącej 20.000 zł. We wrześniu 2011 r. powódka zgłosiła do (...) wniosek w wypłatę odszkodowania z tytułu trwałego uszczerbku na zdrowiu spowodowanego wypadkiem z dnia 19 sierpnia 2010 r. Domagała się także zrekompensowania jej wydatków poniesionych na zakup sprzętu ortopedycznego i leków (wydatki te udokumentowała fakturami) oraz kosztów użycia samochodu osobowego poniesionych na wyjazdy związane z badaniami i rehabilitacją. Lekarz orzecznik (...) specjalista ortopeda K. B. – po badaniach przeprowadzonych w dniu 4 listopada 2011 roku - ustalił, że trwały uszczerbek na zdrowiu powódki spowodowany wypadkiem wynosi 23%, w tym 12% na skutek upośledzenia funkcji prawego stawu kolanowego oraz 11% jako następstwo uszkodzenia lewej stopy. Orzecznik zakwestionował część udokumentowanych przez powódkę wydatków na leki stwierdzając, że ich zakup nie miał związku z wypadkiem. (...) wypłaciło powódce świadczenie wynoszące łącznie 5.854,12 zł, z tego 4.600 zł z tytułu trwałego uszczerbku na zdrowiu oraz 1.254,12 zł tytułem kosztów nabycia przedmiotów ortopedycznych i leków.

Biegły sądowy z zakresu traumatologii i narządów ruchu L. G. ustalił, że w wyniku upadku ze schodów powódka doznała złamania brzeźnego kości piętowej lewej bez odległych następstw i bez wpływu na wydolność stopy oraz wieloodłamowego złamania kości szkieletowej lewej powodującego miejscowe pogrubienie stopy w rzucie w/w kości. Podał także, że doznane wówczas złamanie wyniosłości międzykłykciowej spowodowało całkowite uszkodzenie więzadła krzyżowego przedniego z następową niestabilnością stawu kolanowego prawego oraz wskazał, że powódka nie wyraża zgody na rekonstrukcję więzadłową kolana. Biegły stwierdził, że na obecnym etapie leczenie tych schorzeń jest zakończone. Według biegłego w okresie około trzech miesięcy po wypadku powódka odczuwała silne dolegliwości bólowe, które zmniejszały się w trakcie leczenia, w tym rehabilitacyjnego. Biegły wskazał ponadto, że wypadek jakiegokolwiek powódka uległa w maju 2009 r. nie miał wpływu na zakres obrażeń jakich doznała w dniu 19 sierpnia 2010 r. oraz zaznaczył, że nie rozpoznanie złamań doznanych przez powódkę podczas badań przeprowadzonych w dniu wypadku nie miało wpływu na przebieg leczenia doznanych wówczas urazów i na stopień uszczerbku na zdrowiu. W oparciu o rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 18 grudnia 2002 r. biegły oszacował stopień trwałego uszczerbku na zdrowiu powódki spowodowany urazami doznanymi w wyniku wypadku na 13%, w tym 8% z tytułu następstw uszkodzenia kolana i 5% z tytułu uszkodzenia miernego stopnia kości stępu. Ustosunkowując się do zarzutów podniesionych przez powódkę biegły stwierdził, że nie zastosował punktu 155 rozporządzenia, bo nie stwierdził u powódki ograniczenia ruchomości stawu kolanowego.

Powódka i jej małżonek posiadają samochód marki C. (...). Samochodem tym powódka była wożona przez męża na badania oraz do szpitali. Według wyliczeń Z. K. przejazdy te kosztowały 4.212,43 zł.

Powódka jest rencistką - otrzymuje rentę wynoszącą około 780 zł oraz dodatek opiekuńczy w wysokości 150 zł miesięcznie. Jej małżonek jest emerytem - otrzymuje emeryturę w wysokości około 1.700 zł miesięcznie.

Pozwana W. C. od czerwca 2011 r. jest bezrobotna, zajmuje się domem i dziećmi. Pozwany A. C. (1) rozwodzi własnym samochodem prasę i zarabia z tego tytułu około 1.300-1.400 zł netto miesięcznie. Ich syn ma obecnie 7 lat, a córka 5 lat. Ponad rok temu pozwani W. i A. C. (1) wyprowadzili się z mieszkania przy ulicy (...) gdyż w związku z niniejszą sprawą atmosfera sąsiedzka stała się niemiła. Obecnie mieszkają w wynajętym mieszkaniu, za które płaca 500 zł miesięcznie. Gmina wypłaca im dodatek mieszkaniowy w kwocie 230 zł.

Sąd Rejonowy uznał, że postępowanie dowodowe wskazuje, że zasadniczą przyczyną wypadku, któremu powódka uległa w dniu 19 sierpnia 2010 r. było zachowanie psa jej sąsiadów. Świadczą o tym zarówno wyjaśnienia powódki oraz zeznania świadków Z. K. i M. H., którym powódka opowiedziała przebieg wypadku zaraz po jego zaistnieniu, jak też treść pisma powódki skierowanego do Komendanta (...) w M. następnego dnia po wypadku oraz zeznania świadków T. Ś. (2) i J. M. - funkcjonariuszy (...), którym powódka opisała zdarzenie kilka dni później. Ze zgodnych, a przez to wiarygodnych, relacji wszystkich tych osób oraz z opisu zdarzenia zawartego w powołanym piśmie wynika, że powódka spadła ze schodów bezpośrednio po tym, gdy pies wyprowadzany na smyczy przez pozwaną W. C. na spacer wybiegł nagle zza drzwi mieszkania pozwanych i zaszczekał, a zdarzenie to było tak niespodziewane, że powódka przestraszyła się i odruchowo odchyliła, przez co straciła równowagę i upadła do tyłu. Pośrednim potwierdzeniem

takiego przebiegu wypadku są ustalenia dokonanych w trakcie oględzin miejsca zdarzenia. Okazało się wówczas, że w momencie, gdy pies wyskoczył z mieszkania pozwanych powódka znajdowała się w połowie biegu schodów, a jej głowa usytuowana była kilkadziesiąt centymetrów ponad ostatnim podestem. W chwili, gdy pies zaszczekał, powódka była więc w odległości około metra od niego, a jej głowa znajdowała się tuż nad poziomem jego pyska. Nic więc dziwnego, że powódka zlekła się i machinalnie cofnęła, co w konsekwencji doprowadziło do jej upadku ze schodów. Zaznaczył, że niewiarygodne są twierdzenia pozwanej W.C. jakoby pies wyprowadzany przez nią na spacer nie szczekał, a powódka spadła ze schodów wcześniej nim pies wyszedł z mieszkania. Twierdzeniom takim przeczą nie tylko wyjaśnienia powódki i zeznania wskazanych wyżej świadków (wszystkim świadkom powódka opowiadała, że spadła ze schodów, gdyż przestraszyła się szczekania psa, a znamionnym jest, że w taki sposób relacjonowała im przebieg wydarzeń wówczas, kiedy nie wiedziała jeszcze, że ma połamane obydwie nogi i nie zgłaszała żadnych roszczeń do pozwanych, a nawet nie chciała, by wszczynane było przeciwko nim postępowanie wykroczeniowe), lecz także zachowanie samej pozwanej zaraz po wypadku. Przyszła ona do mieszkania powódki, podarowała jej bombonierkę, przeprosiła za zachowanie psa i obiecała, że się to nigdy nie powtórzy, a takie jej zachowanie dobitnie wskazuje, iż poczuwała się ona wówczas do odpowiedzialności za wypadek, jakiemu uległa powódka. Wobec powyższego nie ma wątpliwości zdaniem sądu pierwszej instancji, że pies sąsiadów wystraszył powódkę oraz że istnieje normalny związek przyczynowy pomiędzy jego zachowaniem, a wypadkiem, skoro właśnie to zwierzę zapoczątkowało ciąg zdarzeń, którego końcowym efektem był upadek powódki ze schodów.

W ocenie Sądu Rejonowego nie znaczy to jednak, że zachowanie psa sąsiadów było jedynym powodem upadku powódki ze schodów. Okoliczności ujawnione w toku procesu dają podstawy do stwierdzenia, że także postępowanie samej powódki w pewnej mierze doprowadziło do wypadku. Zasadnie przypuszczać bowiem można – wskazują na to zasady doświadczenia życiowego - że gdyby powódka idąc po schodach opierając się o poręcz, to nawet po odruchowym odchyleniu się do tyłu po niespodziewanym pojawieniu się przed nią psa nie spadłaby ze stopni, lecz pozostałaby na nich trzymając się poręczy. Tymczasem z wyjaśnień powódki wynika, że wracając do domu szła środkiem schodów i nie trzymała się poręczy, a próbowała ją chwycić dopiero wówczas, kiedy straciła już równowagę. Wchodziła więc na trzecie piętro domu bez żadnej asekuracji, mimo że ze względu na wiek (miała wówczas 62 lata) oraz stan zdrowia (zaledwie kilka miesięcy wcześniej zakończyła leczenie złamania kości śródstopia) nie była osobą w pełni sprawną. Przyjąć więc należy, że przez tak nierozważne poruszanie się po schodach powódka przyczyniła się do powstania wypadku lub co najmniej zwiększenia zakresu jego skutków.

Sąd Rejonowy wskazał, że przepis art. 431 § 1 k.c. nakłada obowiązek naprawienia szkody wyrządzonej przez zwierzę na osobę, która je chowa lub się nim posługuje. Powszechnie przyjmuje się, że zwierzę chowa ten, kto sprawuje nad nim pieczę dla własnych celów, dostarczając mu schronienia i utrzymania, zaś za posługującego się zwierzęciem uznaje się tego, kto w sposób bardziej dorywczy opiekuje się nim. Z ustaleń dokonanych w sprawie wynika, że pies, którego zachowanie stało się jedną z przyczyn wypadku doznanego przez powódkę jest własnością nie tylko pozwanego A. C. (1) – który tylko siebie wskazał jako właściciela zwierzęcia w momencie rejestrowania go w Urzędzie Miejskim w M. dla potrzeb naliczania opłaty od posiadania psa, lecz także pozwanej W.C. i stanowi składnik ich majątku wspólnego. Wniosek taki wynika z faktu, że pies został nabyty, gdy pozostawali oni w związku małżeńskim (art. 31 § 1 k.r.i.o.), a potwierdzeniem tej tezy jest zabranie przez nich psa do wynajętego mieszkania po wyprowadzce z domu przy ulicy (...). Bezspornym jest ponadto, że bezpośrednio przed wypadkiem pies znajdował się pod dozorem pozwanej Wiolety C., która wyprowadzała go na spacer. Oczywistym jest zatem, że pozwanych W. i A. C. (1) należy traktować jako osoby chowające zwierzę albo posługujące się nim w rozumieniu art. 431 § 1 k.c. Brak jest natomiast podstaw, by status taki nadać także pozwanym K. C. i I. C., skoro pies ani nie należał do nich, ani też nie znajdował się pod ich pieczę w momencie dościa do wypadku. Okoliczności podniesionej wyżej pozwalają na przyjęcie, że tylko pozwany W. i A. C. (1) przypisać można odpowiedzialność odszkodowawczą przewidzianą w art. 431 § 1 k.c. i w związku z tym tylko ich można solidarnie (art. 441 § 1 k.c.) obciążyć obowiązkiem naprawienia zarówno majątkowych (art. 441 § 1 k.c.), jak też niemajątkowych (art. 445 § 1 k.c.) szkód, jakich doznała powódka na skutek upadku ze schodów spowodowanego przez zachowanie się ich psa i wywołany tym zdarzeniem rozstrój jej zdrowia. Podstaw ku temu nie ma natomiast w odniesieniu do pozwanych K. C. i I. C., wobec czego roszczenia powódki w stosunku do tych pozwanych zostały oddalone.

Sąd pierwszej instancji wskazał, że roszczenia powódki z tytułu zadośćuczynienia za uszkodzenia ciała spowodowane wypadkiem i związane z tym cierpienia znajdują oparcie w art. 445 § 1 k.c. Przepis ten nie ustala żadnych sztywnych kryteriów pozwalających na określenie wysokości zadośćuczynienia, a wskazuje jedynie, że sąd powinien przyznać poszkodowanemu „odpowiednią sumę”. Świadczenie to ma bowiem na celu zrehabilitowanie krzywd niemajątkowych, czyli z natury rzeczy niewymiernych. Stąd też sądowi pozostawione zostało określenie w każdym konkretnym wypadku „odpowiedniej sumy”, jaka powinna być przyznana tytułem zadośćuczynienia (vide np.: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20.04.2006 r. IV CSK 99/05 – LEX Nr 198509). Powołując się na orzecznictwo uznał, że zadośćuczynienie przyznane na podstawie art. 445 § 1 k.c. ma charakter kompensacyjny, a zatem nie może być symboliczne, lecz powinno stanowić ekonomicznie odczuwalną wartość, adekwatną do kosztów utrzymania i aktualnego poziomu życia społeczeństwa oraz warunków gospodarki rynkowej. W praktyce sądowej nie stosuje się automatyzmu w ustalaniu wielkości zadośćuczynienia w zależności od stopnia utraty zdrowia polegającego na przyznawaniu określonej kwoty pieniężnej za każdy procent uszczerbku na zdrowiu. Powszechnie przyjmuje się jednak, że stopień uszczerbku na zdrowiu wywołany zdarzeniami stanowiącymi podstawę roszczeń z tytułu zadośćuczynienia jest jednym z podstawowych wskaźników określania zakresu takich świadczeń, pośrednio bowiem wskazuje na skalę krzywdy i cierpienia osoby poszkodowanej. Określony procentowo stopień trwałego uszczerbku na zdrowiu osoby poszkodowanej danym zdarzeniem nie może więc stanowić sam w sobie podstawy do określenia wysokości zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, pełni jednak pomocniczą rolę przy ustalaniu skali tej krzywdy i obok szeregu innych niepowtarzalnych oraz ściśle zindywidualizowanych okoliczności danego przypadku brany jest pod uwagę przy ustalaniu wysokości zadośćuczynienia.

Przypomniał, iż biegły sądowy z zakresu traumatologii i narządów ruchu L. G. stwierdził w swojej opinii, że trwały uszczerbek na zdrowiu powódki spowodowany wypadkiem wynosi 13%, a więc określił go na poziomie o 10% niższym od tego, który ustalił lekarz orzecznik (...) i stanowisko takie podtrzymał w opinii uzupełniającej wydanej na skutek zarzutów podniesionych przez powódkę. Ta nie zgłosiła zarzutów do opinii uzupełniającej, a pozwani nie zgłaszali uwag ani do opinii zasadniczej, ani uzupełniającej. Sąd Rejonowy także nie znalazł podstaw do kwestionowania opinii biegłego. Zostały one bowiem opracowane na podstawie bogatej dokumentacji medycznej powódki oraz w oparciu o badania jej aktualnego stanu zdrowia, a konkluzje sformułowane jednoznacznie i przekonywująco uzasadnione. Zmieniennym jest przy tym, że opinia biegłego sądowego opracowana została niemal półtora roku po badaniach przeprowadzonych przez lekarza orzecznika (...), kiedy stan zdrowia powódki był znacznie lepszy, wobec czego nie ma nic dziwnego w tym, że ustalony przez niego stopień uszczerbku na zdrowiu jest niższy od ustalonego przez lekarza orzecznika (...). W tej sytuacji oceniając skalę krzywdy doznanej przez powódkę w związku z wypadkiem sąd uwzględnił ten stopień uszczerbku na jej zdrowiu, który ustalony został w opinii biegłego sądowego (13%), a nie ten, który określony został w toku postępowania prowadzonego przez (...) (23%).

Oceniając całokształt okoliczności sprawy, a w szczególności rodzaj obrażeń doznanych przez powódkę w wyniku wypadku (poważne urazy obydwu nóg) i związane z tym długotrwałe cierpienia (spowodowane znacznymi dolegliwościami bólowymi trwającymi według biegłego około trzech miesięcy) oraz inne niedogodności (długotrwałe leżenie w łóżku i korzystania w tym czasie z pomocy innych osób, a później poruszania się na wózku inwalidzkim lub przy pomocy kul) i konieczność poddania się zabiegom rehabilitacyjnym (niezbędnym dla przywrócenia sprawności ruchowej), a ponadto uwzględniając trwały uszczerbek w stanie zdrowia (13%) i wymóg ustalenia zadośćuczynienia na poziomie ekonomicznie odczuwalnym sąd pierwszej instancji doszedł do przekonania, że żądana przez powódkę suma 30.000 zł jest odpowiednia dla zrehabilitowania jej krzywd doznanych w związku z wypadkiem. Mając jednak na uwadze przyczynienie się powódki do upadku ze schodów (przez opisane uprzednio nierozważne wchodzenie po schodach bez trzymania poręczy), a tym samym przyczynienie się do powstania szkody i oceniając jego skalę na 50 % sąd na podstawie art. 362 k.c. zmniejszył sumę zadośćuczynienia o połowę i zasądził na jej rzecz z tego tytułu 15.000 zł, a powództwo przekraczające tę kwotę oddalił.

Zauważył, że powódka żądała – poza zadośćuczynieniem - zasądzenia na jej rzecz kwoty 7.000 zł tytułem zwrotu kosztów leczenia, nie określając, jakie wydatki rozumie pod tym pojęciem, a jedynie dołączając do pozwu oraz składając później rachunku (paragony i faktury) dokumentujące zakup leków i sprzętu ortopedycznego oraz wydatki

poniesione na porady lekarskie i koszty użycia samochodu w celu dowożenia jej na badania i rehabilitację. W toku postępowania pełnomocnik powódki ograniczył roszczenie w zakresie kosztów leczenia o te należności, które zostały powódce zrekompensovane przez (...) w ramach ubezpieczenia (...). Powódka nie była jednak w stanie wskazać, które wydatki zostały jej zwrócone przez ubezpieczyciela, a które nie oraz podała, że paragony dołączone do pozwu prawdopodobnie ujęte są w wystawionych później fakturach, a ponadto przyznała, iż nie wszystkie kupowane przez nią leki miały związek z leczeniem schorzeń powstałych na skutek wypadku. Porównanie faktur i paragonów złożonych przez powódkę do akt sprawy oraz tych, które składała ubezpieczycielowi prowadzi do wniosku, że większość z nich dotyczy tych samych wydatków, a jedynym dokumentem, którego powódka na pewno wcześniej nie użyła jest rachunek za poradę medyczną ze (...) w P. opiewający na 100 zł. Wobec powyższego sąd uznał za udowodniony tylko ten wydatek i zasądził na rzecz powódki z tego tytułu – po uwzględnieniu jej przyczynienia się do powstania szkody – kwotę 50 zł, oddalając powództwo w zakresie zwrotu kosztów zakupu leków i sprzętu medycznego w pozostałym zakresie.

Sąd uwzględnił także tylko część żądań powódki dotyczących zwrotu kosztów dowożenia jej samochodem na badania i rehabilitację. Powódka domagała się z tego tytułu zasądzenia kwoty 4.212,43 zł, a jedynym dowodem dokumentującym wydanie takiej kwoty była „Ewidencja przebiegu pojazdu” opracowana przez jej małżonka Z. K.. Według tego zestawienia powódka wożona była samochodem aż do maja 2011 r. Tymczasem z zeznań jej męża wynika, że powódka nie mogła samodzielnie poruszać się do czasu powrotu ze szpitala w K.. Trudno więc przyjąć, by możliwe było obciążania pozwanych kosztami przewożenia powódki samochodem po tej dacie, skoro nie było już przeszkód, by powódka korzystała z tańszego transportu publicznego i faktycznie czyniła to, a świadczy o tym chociażby fakt, że 9 maja 2011 r. pojechała na badania tomograficzne do O.autobusem płacąc za przejazd w dwie strony ok. 25 zł a nie ok. 110 zł, jak wynika zestawienia opracowanego przez jej męża. Stąd też sąd uznał, że powódce mogą być zrekompensovane tylko wydatki poniesione na koszty przejazdów, jakie miały miejsce do momentu powrotu powódki ze Szpitala w K.. Zgodnie z zestawieniem do tego czasu „liczba faktycznie przejechanych kilometrów” wyniosła 3.483,5 km i taką łączną długość przejazdu sąd uwzględnił. Ustalając należność za przejazdy małżonek powódki zastosował stawkę 0,8538 zł/km, czyli taką jaka wynika z przepisów rozporządzenie Ministra Transportu z dnia 23 października 2007 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie warunków ustalania oraz sposobu dokonywania zwrotu kosztów używania do celów służbowych samochodów osobowych ... (Dz. U. Nr 201 poz. 1462). Rozporządzenie to reguluje rozliczanie kosztów używania samochodów prywatnych dla celów służbowych, wobec czego stosowanie jego przepisów dla potrzeb ustalenia odszkodowania przysługującego powódce nie jest możliwe. Stąd też sąd uznał, że podstawą jego ustalenia powinno być ilość paliwa zużytego na przejazdy. Powódka i jej małżonek posiadają samochód marki C. (...), który średnio spala 6 litrów oleju napędowego na 100 km (informacja ze strony internetowej [www.autocentrum.pl/spalanie/c./\(...\)](http://www.autocentrum.pl/spalanie/c./(...)))Przyjmując zatem, że powódka przewożona była na łącznej trasie 3.483,5 km, samochodem zużywającym na 100 km przebiegu 6 litrów oleju napędowego kosztującego 5 zł za litr (średnia cena oleju napędowego w 2010 roku według informacji z internetu) oraz stosując art. 322 k.p.c. sąd ustalił, że wysokość odszkodowania należnego powódce z tytułu zwrotu kosztów przejazdu wynosi 1.000 zł i po obniżeniu tej kwoty o połowę - ze względu na przyczynienie się powódki do powstania szkody – zasądził na jej rzecz 500 zł i oddalił powództwo ponad tę sumę.

Powódka domagała się w pozwie zasądzenia odsetek od dnia wniesienia pozwu. Sąd Rejonowy nie znalazł jednak podstaw do przyznania odsetek od tej daty i uwzględnił roszczenia powódki w tym zakresie od dnia następnego po wydaniu wyroku, gdyż dopiero w tym orzeczeniu ustalona została wysokość zobowiązań obciążających pozwanych i w związku z tym dopiero od tego momentu można traktować ich jako pozostających w zwłoce w zapłacie tej należności (art. 363 § 2 w zw. z art. 481 § 1 k.c.). Okoliczności powyższe sprawiły, że roszczenia powódki co do odsetek za okres poprzedzający datę wyrokowania zostały oddalone.

Powódka przegrała sprawę w znacznej części (jej roszczenia w stosunku do pozwanych K. C.i I. C.zostały w całości oddalone, a wobec pozostałych pozwanych uwzględnione w części), wobec czego powinna być obciążona kosztami procesu. Sąd pierwszej instancji uznał jednak, że ze względu na specyfikę dochodzonych przez nią roszczeń rozstrzygnięcie takie byłoby sprzeczne z elementarnym poczuciem sprawiedliwości i w konsekwencji koszty procesu

między stronami – na podstawie art. 100 k.p.c. – wzajemnie zniósł, odstępując jednocześnie – na podstawie art. 113 ust. 2 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych – od obciążania stron tą częścią kosztów sądowych, od której powódka była zwolniona. Powódka była reprezentowana przez pełnomocnika ustanowionego przez sąd. Fakt przegrania przez powódkę sprawy w znacznej części sprawił, że brak było podstaw do obciążenia pozwanych kosztami wynagrodzenia pełnomocnika z urzędu i spowodował konieczność pokrycia tego wynagrodzenia przez Skarb Państwa. W tej sytuacji, na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy prawo o adwokaturze w zw. z § 19 i § 6 pkt. 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie ... (Dz. U. Nr 163 poz. 1348 ze zmianami) orzekł jak w punkcie V wyroku.

Apelację od orzeczenia Sądu Rejonowego złożyła powódka oraz pozwani W. i A. C. (1).

W nieformalnych, osobno złożonych, aczkolwiek identycznych, apelacjach, pozwani W. i A. C. (1) zaskarżyli wyrok w całości, wnosząc o jego uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Zarzucili rozstrzygnięciu naruszenie prawa procesowego i materialnego, w tym art. 431 § 1 k.c., wskazując, że nieprawidłowo uznano, iż właścicielem psa jest nie tylko A. C. (1), ale także jego żona. Podnieśli, iż powódka nie wykazała, by zachowanie psa było przyczyną jej upadku, zaś zwierzę nie należy do rasy agresywnej w rozumieniu Rozporządzenia MSWiA z 28 kwietnia 2003 r. Sąd Rejonowy nie zbadał sposobu hodowli, tresury i traktowania psa, co miałyby wpływ na zapadły wyrok. Powódka i pozwani mieszkali obok siebie od wielu lat i wyprowadzanie psa na spacer nie było dla niej sytuacją nagłą i nieprzewidywaną. Wskazali, iż sąd nie zbadał sytuacji majątkowej ich i powódki, która z uwagi na znaczne dysproporcje po stronie pozwanych uzasadniała zastosowanie art. 440 k.c. Zarzucili niezastosowanie art. 362 k.c. przez nieuwzględnienie faktu długoletniego leczenia się powódki na podobne choroby związane z rzekomymi urazami doznanymi w zdarzeniu. Zakwestionowali legitymację czynną powódki, albowiem ich zdaniem pozwanym winien być jej ubezpieczyciel. Tenże podmiot mógłby ewentualnie być pozwany o zwrot kosztów leczenia.

Apelację od wyroku z 18 lipca 2013 r. złożył także pełnomocnik pozwanych W. i A. C. (1), zaskarżając orzeczenie w punkcie I. Zarzucił rozstrzygnięciu:

1. naruszenie przepisów postępowania, mające istotny wpływ na wynik sprawy, tj.:

a). art. 233 k.p.c.

- przez błędną ocenę zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego oraz dokonanie ustaleń pozostających w sprzeczności z treścią tego materiału, polegające na przyjęciu, że powódka spadła ze schodów i doznała licznych urazów, ponieważ przestraszyła się psa pozwanych, podczas gdy prawidłowa analiza stanu faktycznego prowadzi do wniosku, iż powódka знаła psa, doskonale wiedziała, w którym lokalu mieszka, orientowała się w jakich godzinach właściciel wyprowadza psa na spacer – mogła więc spodziewać się jego obecności na klatce schodowej, a tym samym trudno jest uznać, iż wyjście pozwanej z psem było niespodziewane,

- przez brak wszechstronnego rozważenia materiału dowodowego i dokonanie jego oceny wyłącznie w oparciu o wyjaśnienia powódki oraz zeznania świadków nie będących świadkami zdarzenia, a znających jego przebieg jedynie z relacji powódki, z jednoczesnym pominięciem jego istotnej części, tj. notatki służbowej sporządzonej przez T. Ś. (2) oraz wyjaśnień pozwanej, z których jednoznacznie wynika, że w chwili zdarzenia pies był wyprowadzony na smyczy i w kagańcu, a więc znajdował się pod bezpośrednim, należyтым, pozbawionym uchybień nadzorem właścicielki i nie miał z powódką bezpośredniego fizycznego kontaktu, co wyklucza możliwość wywołania w powódce lęku mogącego spowodować upadek ze schodów, a w konsekwencji doznanie szkody,

- przez przyjęcie, że wyjaśnienia powódki są wiarygodne i jako takie zasługują na uwzględnienie, w sytuacji, gdy w rzeczywistości są one wzajemnie sprzeczne, gdyż z jednej strony powódka twierdzi, że pies nagle i niespodziewanie wybiegł z mieszkania pozwanych, natomiast z drugiej, iż pies w chwili zdarzenia był na smyczy,

b). art. 322 k.p.c. w zakresie zasądzenia kwoty 500 zł tytułem zwrotu kosztów dowożenia powódki samochodem na badania i rehabilitację, polegającym na niezasadnym zwolnieniu powódki z ciężaru gromadzenia materiału procesowego i dowodzenia oraz oparciu się jedynie na zestawieniu sporządzonym przez jej męża na potrzeby procesu,

c). art. 232 k.p.c. przez przyjęcie, że powódka udowodniła zasadność roszczenia w sytuacji, gdy z materiału dowodowego nie wynika jednoznacznie, by powódka doznała opisanych w wyroku obrażeń na skutek zdarzenia z 19 sierpnia 2013 r., zwłaszcza że w szpitalu, do którego została przewieziona w tym samym dniu, nie rozpoznano złamań, a jedynie skręcenie kolana prawego i stawu skokowego lewego; trudno więc przyjąć, aby tak rozległe wieloodłamowe złamanie obu nóg, jakie stwierdzono tydzień po wypadku w tym samym szpitalu, nie były możliwe do zdiagnozowania w dniu zdarzenia,

2. naruszenie prawa materialnego, a mianowicie:

a). art. 431 k.c. przez zastosowanie tego przepisu w stanie faktycznym sprawy i uznanie, że szkodę wyrządziło zachowanie zwierzęcia, mimo że pies nie zaatakował powódki i nie miał z nią fizycznego kontaktu, a ponadto w chwili zdarzenia znajdował się na smyczy i w kagańcu oraz był pod bezpośrednim nadzorem pozwanej, która zachowała wszelkie możliwe i wymagane środki ostrożności w postaci założenia psu smyczy i kagańca, co w konsekwencji wyklucza możliwość zachowania się w sposób wywołujący u powódki uczucie lęku prowadzącego do upadku ze schodów i w konsekwencji doznania urazu kończyn, brak jest zatem normalnego związku przyczynowego między zachowaniem psa a szkodą, co w konsekwencji uniemożliwia przypisanie pozwanym winy w nadzorze przewidzianej w art. 431 k.c.,

b). art. 6 w zw. z art. 361 k.c. przez uznanie, iż powódka wykazała, że urazy w postaci złamania kości obu kończyn są następstwem upadku ze schodów w dniu 19 sierpnia 2010 r., podczas gdy z badań, w tym zdjęć rentgenowskich wykonanych w dniu zdarzenia nie wynika, by powódka doznała tak rozległych urazów, a biorąc pod uwagę fakt osteoporozy, na którą cierpi oraz częstych kontuzji, jakim ulegała, nie jest wykluczone, że liczne złamanie kończyn nie pozostają w bezpośrednim związku przyczynowym z upadkiem ze schodów w tym dniu, a są następstwem innego wypadku lub niezastosowaniem właściwego czy też natychmiastowego leczenia, zaś mając na uwadze, że normalny związek przyczynowy zachodzi tylko wówczas, gdy w danym układzie stosunków oraz zwyczajnym biegu rzeczy, bez zaistnienia szczególnych okoliczności, szkoda jest normalnym następstwem tego rodzaju zdarzeń, to wobec braku inicjatywy dowodowej powódki w zakresie wykazania odniesienia innych obrażeń, niż stwierdzonych pierwszym badaniem z 19 sierpnia 2010 r., niemożliwe jest ponoszenie odpowiedzialności za obrażenia stwierdzone tydzień później, gdyż pozwani nie mogą ponosić odpowiedzialności za powikłania czy szkody mogące być wynikiem innych zdarzeń czy zaniedbań służby zdrowia,

c). art. 445 w zw. z art. 5 k.c. przez niewłaściwe zastosowanie polegające na zasądzeniu zadośćuczynienia w wysokości nieadekwatnej do rozmiaru doznanej przez powódkę krzywdy, pominięcie kryterium utrzymania zadośćuczynienia w rozsądnych granicach, w a konsekwencji zasądzenia zbyt wygórowanej kwoty, która nie spełnia kryterium sumy odpowiedniej i prowadzi do nieuzasadnionego wzbogacenia powódki, zwłaszcza przy uwzględnieniu sytuacji majątkowej pozwanych; sąd winien również ustalić, jak dany wypadek przełożył się na obecne życie poszkodowanej, w szczególności czy skutki jego wprowadzają w jej życie konkretne ograniczenia, czy jej możliwości i widoki na przyszłość zostały zmniejszone lub całkowicie wyłączone, biorąc przy tym pod uwagę zarówno wiek powódki, jak i okoliczność, iż cierpi na osteoporozę, jak również i to, że często ulega wypadkom, których skutkiem są złamanie kości.

W oparciu o tak sformułowane zarzuty pełnomocnik pozwanych wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i oddalenie powództwa, a także zasądzenie od powódki na rzecz skarżących kosztów procesu za obie instancje według norm przepisanych. Ewentualnie żądał uchylecia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania – przy uwzględnieniu kosztów postępowania odwoławczego.

Powódka zaskarżyła wyrok w części, tj. punktach II i III, zarzucając:

1. sprzeczność istotnych ustaleń Sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego przez:

- przyjęcie, że powódka przyczyniła się do powstania wypadku lub co najmniej zwiększenia jego skutków,

- przyjęcie, że powódka nie przedstawiła wiarygodnych dowodów w zakresie poniesionych kosztów leczenia oraz poniesionych wydatków związanych z dojazdami do lekarzy i na zabiegi,

- przyjęcie, iż powódka z uwagi na swój wiek (62 lata), wchodząc po schodach do swojego mieszkania powinna była korzystać z asekuracji i trzymać się za każdym razem poręczy, w sytuacji gdy była sprawna fizycznie i korzystała z tych schodów w ramach normalnego i codziennego użytku,

- pominięcie, że stopień trwałego uszczerbku na zdrowiu był większy niż przyjął to biegły sądowy, który niezasadnie posługiwał się tabelami z rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej, natomiast sporne zdarzenie nie dotyczyło roszczeń pracowniczych, ale deliktu cywilnego,

- przez wadliwe przyjęcie, że powódka powinna była korzystać z dojazdów na zabiegi i do lekarzy z komunikacji publicznej, zamiast z posiadanego samochodu osobowego, w sytuacji gdy odbywało się to także w okresie zimowym, przy zaistniałej potrzebie częstszego leczenia i istniejących dolegliwościach,

2. naruszenie prawa procesowego – art. 233 § 1 i art. 278 k.p.c. przez rażące przekroczenie swobodnej oceny dowodów i dowolne przyjęcie, że opinia biegłego sądowego jest przekonująca odnośnie trwałego uszczerbku na zdrowiu, w sytuacji, gdy oparł się on na tabelach z rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej, co jest wadliwe dla rozstrzygnięcia sprawy cywilnej,

3. naruszenie prawa procesowego – art. 233 § 1 k.p.c. przez dowolną a nie swobodną ocenę dowodów w postaci przedłożonych rachunków w zakresie kosztów poniesionych przez powódkę na leczenie oraz wydatków poniesionych na dojazdy do lekarzy i zabiegi w zakresie zestawienia przejechanych kilometrów w datach zbieżnych z historią choroby powódki, kartami informacyjnymi,

4. naruszenie prawa materialnego – art. 362 k.c. przez jego błędną wykładnię i zastosowanie oraz uznanie, że powódka przyczyniła się do powstania wypadku lub co najmniej do zwiększenia jego skutków wchodząc po schodach do swojego mieszkania, albowiem powinna była korzystać z asekuracji i trzymać się za każdym razem poręczy, w sytuacji gdy była sprawna fizycznie i korzystała z tych schodów w ramach normalnego i codziennego użytku, co skutkowało bezzasadnym obniżeniem zadośćuczynienia i odszkodowania,

5. naruszenie prawa materialnego – art. 362 k.c. przez jego błędną wykładnię i zastosowanie oraz uznanie, że powódka przyczyniła się do powstania wypadku lub co najmniej do zwiększenia jego skutków w sytuacji, gdy niespodziewane wybiegnięcie psa było wyłączną przyczyną upadku powódki na schodach i w takich okolicznościach nie miałyby ona siły i możliwości podjęcia odruchu obronnego w celu przytrzymania się poręczy,

6. naruszenie prawa materialnego – art. 362 w zw. z art. 361 § 1 k.c. przez błędną wykładnię i zastosowanie oraz uznanie, że powódka wchodząc jak co dzień po schodach przyczyniła się do powstania lub zwiększenia szkody, podczas gdy zachowanie powódki nie może być uznane za jedno z ogniw prowadzących do skutku,

7. naruszenie prawa materialnego – art. 361 § 1 i 2 oraz art. 363 k.p.c. przez ich wadliwe zastosowanie i uznanie, że koszty leczenia, zakupów leków oraz wydatki związane z dojazdami do lekarzy i na zabiegi nie stanowią szkody w zakresie przedstawionym przez powódkę, a przede wszystkim przez przyjęcie, że powódka winna korzystać z publicznych środków komunikacji przy zaistniałym uszczerbku na zdrowiu i nie może skutecznie żądać zwrotu w pełni poniesionych wydatków związanych z tymi dojazdami, tj. w rzeczywistej wysokości, ale ma prawo zwrotu ich części według ceny paliwa,

8. naruszenie prawa materialnego – art. 6 k.c. i art. 232 k.p.c. przez mylne przyjęcie, że pozwani udowodnili, iż powódka przyczyniła się do powstania wypadku lub zwiększenia jego skutków,

9. naruszenie prawa materialnego – art. 3 k.c. i art. 232 k.p.c. przez działanie sądu z urzędu na korzyść strony pozwanej i przyjęcie bez stosownego zarzutu, iż powódka przyczyniła się do powstania wypadku lub zwiększenia jego skutków, bez stosownej inicjatywy dowodowej pozwanych i wbrew przeprowadzonym dowodom,

10. naruszenie art. 100 k.p.c. przez jego zastosowanie w sytuacji, kiedy ustalenie odpowiedniej sumy zależało od uznania sądu, dlatego należało przyjąć, że powódka wygrała spór, co powinno spowodować obciążenie strony pozwanej kosztami procesu na podstawie art. 98 § 1 k.p.c.

W oparciu o powyższe zarzuty powódka wносиła o zmianę zaskarżonego wyroku w punkcie I przez podwyższenie zasądzonej kwoty 15.550 zł do kwoty 35.342 zł oraz w punkcie III przez zasądzenie od pozwanych solidarnie na rzecz powódki kosztów procesu według norm przepisanych. Żądała także zasądzenia od pozwanych solidarnie kosztów zastępstwa prawnego za instancję odwoławczą według norm przepisanych, ewentualnie przyznanie ich ze środków Skarbu Państwa z uwagi na ich nieopłacenie w całości lub w części.

Powódka złożyła nadto odpowiedź na apelację pozwanych A. i W. C., wnosząc o jej oddalenie i przyznanie od Skarbu Państwa kosztów zastępstwa prawnego wykonywanego z urzędu, gdyż nie zostały one opłacone ani w całości, ani w części.

Na rozprawie w dniu 29 maja 2014 r. pełnomocnik pozwanych wniósł o oddalenie apelacji powódki.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Zarówno apelacja powódki, jak i pozwanych W. i A. C. (1), okazały się częściowo zasadne, choć formalnie prowadziło to do zmiany zaskarżonego wyroku z korzyścią jedynie dla J. K.. Mimo to, część zarzutów apelacji pozwanych uwzględniono, co miało wpływ na wysokość zasądzonej od nich sumy.

W pierwszej kolejności odnieść należy się do apelacji małżonków C. jako dalej idącej. Podważają bowiem oni samą podstawę swej odpowiedzialności za szkodę powódki, wskazując na naruszenie przez Sąd Rejonowy przepisów prawa procesowego i materialnego. W ocenie Sądu Okręgowego zarzuty środka odwoławczego w tym zakresie nie są uzasadnione.

Sąd pierwszej instancji prawidłowo uznał, że odpowiedzialność pozwanych małżonków C. znajduje uzasadnienie w dyspozycji art. 431 § 1 k.c., zgodnie z którym kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabląkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy.

Słusznie też przyjął, że do wypadku powódki doszło wskutek zachowania zwierzęcia chowanego przez skarżących pozwanych. W tym zakresie ich apelacja stanowi jedynie polemikę ze słusznymi wywodami zawartymi w uzasadnieniu kwestionowanego orzeczenia. Sąd pierwszej instancji nie dopuścił się przy tym naruszenia art. 233 § 1 k.p.c., albowiem dokonana przezeń ocena dowodów była racjonalna, bezstronna i logiczna. Jak wskazuje się w orzecznictwie, Sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Taka ocena, dokonywana jest na podstawie przekonań sądu, jego wiedzy i posiadanego doświadczenia życiowego, a nadto winna uwzględniać wymagania prawa procesowego oraz reguły logicznego myślenia, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i - ważąc ich moc oraz wiarygodność - odnosi je do pozostałego materiału dowodowego. Skuteczne postawienie zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. wymaga wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem jedynie może być przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. Nie jest natomiast wystarczające

przekonanie strony o innej niż przyjął sąd wadze (doniosłości) poszczególnych dowodów i ich odmiennej ocenie niż ocena sądu (por. wyrok SA w Białymstoku z 12.10.2012 r., I ACa 209/12; wyrok SN z 20.01.2010 r., II UK 154/09).

Innymi słowy, dla wykazania zasadności zarzutów apelacyjnych pozwani musieliby wykazać, iż Sąd Rejonowy dokonał oceny materiału dowodowego w sposób dowolny, sprzeczny z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, co jednak nie miało miejsca.

Odnosząc się do oceny dowodów zaprezentowanej przez sąd pierwszej instancji, Sąd Okręgowy przyjmuje ją za własną w tej części, w której dotyczy ona uznania odpowiedzialności małżonków C., zwracając uwagę, że nie ma wobec tego potrzeby procesowej przeprowadzania na nowo w uzasadnieniu swego orzeczenia oceny każdego ze zgromadzonych dowodów, a wystarczy odnieść się do tych ustaleń i ocen, które zostały zakwestionowane w apelacji /por. wyrok Sądu Najwyższego z 10 października 1998r., III CKN 650/98, OSNC 1999/3/60, wyrok Sądu Najwyższego z 4 kwietnia 2003r., III CKN 1217/00, postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 26 kwietnia 2007 r. II CSK 18/07/.

Prawidłowo ustalił Sąd Rejonowy, że w dniu 19 sierpnia 2010 r. pies skarżących pozwanych, wybiegł nagle na klatkę schodową bez kagańca, a choć był na smyczy, powódka miała prawo się go przestraszyć z uwagi na warknięcie i dynamiczny charakter zajścia. Wyjątkowo istotny jest przyznany przez pozwaną W.C.fakt, zgodnie z którym tego samego dnia odwiedziła ona powódkę, przeprosiła za incydent z psem i wręczyła poszkodowanej bombonierkę. Takie zachowanie byłoby nieracjonalne, gdyby pozwana nie poczuwała się do odpowiedzialności za upadek powódki, który miał rzekomo nastąpić wskutek jej nieostrożności. Dodatkowo, w dniu 23 sierpnia 2010 r. wpłynęła do (...) w M.skarga powódki, datowana na 20 sierpnia 2010 r. (k. 83), w której wskazała ona na zachowanie psa jako przyczynę wypadku. Nadto, z notatki urzędowej sporządzonej przez strażnika T. Ś. (2) w dniu 26 sierpnia 2010 r. wynika, że w rozmowie z funkcjonariuszem I. C.potwierdziła zaistnienie zajścia z psem (k. 84).

Powyższe okoliczności, w połączeniu z prawidłowo dokonaną przez Sąd Rejonowy oceną dowodu z przesłuchania powódki, zeznań jej męża i M. H., powodują, że nie może budzić wątpliwości samo zaistnienie zdarzenia skutkującego urazem powódki, tj. jej upadku ze schodów spowodowanego przestraszeniem wywołanym przez nagle pojawienie się psa skarżących pozwanych i jego warknięciem. Z dokumentacji fotograficznej wynika, iż wspomniane zwierzę nie jest małe, zaś w momencie jego wyjścia na klatkę schodową twarz powódki znajdowała się na poziomie jego pyska. Warknięcie lub nawet wyszczerzenie zębów mogło w powódce wzbudzić uzasadnioną obawę co do zamiarów zwierzęcia.

Niewątpliwie nie doszło do kontaktu fizycznego między psem a powódką. Nie jest to jednak warunkiem koniecznym zastosowania art. 431 § 1 k.c. W doktrynie wskazuje się bowiem, że szkody na osobie (w postaci zarówno uszczerbku majątkowego, jak i krzywdy) mogą być w szczególności wynikiem urazu fizycznego wskutek kontaktu z organizmem zwierzęcia, np. ugryzienie, podrapanie, ukąszenie, uderzenie kończyną lub rogami, urazu fizycznego doznanego w inny sposób, np. w następstwie upadku z powodu ucieczki przed atakującym zwierzęciem, przez ruch przedmiotu spowodowany przez zwierzę (np. przejechanie ciągniętym przez rozpędzone konie wozem, uderzenie przez spadający element uszkodzonego przez zwierzęta ogrodzenia), rozstroju zdrowia w wyniku silnego stresu wywołanego atakiem zwierzęcia czy nawet spowodowanego samym niespodziewanym pojawieniem się w obecności człowieka agresywnego psa, choćby niepołączonym z atakiem (por. M. Goetel, Sytuacja zwierzęcia w prawie cywilnym, LEX 2013, Rozdział 2 – Odpowiedzialność odszkodowawcza na podstawie art. 431 k.c.).

Tym samym niezasadne są zarzuty apelacji pozwanych, którzy wskazywali na brak kontaktu fizycznego jako przesłankę wyłączającą ich odpowiedzialność.

Pozwani nie wykazali także, by nie ponosili winy w nadzorze nad psem, choć jak wskazuje się w orzecznictwie, przepis 431 § 1 k.c. kreuje odpowiedzialność na zasadzie domniemania winy w nadzorze. Jest to wprawdzie domniemanie wzruszalne, wszakże jego obalenie jest utrudnione (por. wyrok SN z 12.08.1999 r., I CKN 1232/98).

Powtórzyć za Sądem Rejonowym należy, że choć pies był na smyczy, to nie został zabezpieczony na tyle, by nie mógł wyjść nagle sam na klatkę schodową. Wbrew stanowisku pozwanych, słusznie przyjął sąd pierwszej instancji, iż nie

miał on kagańca. Powódka wskazywała na tę okoliczność konsekwentnie w piśmie do (...) i w rozmowie ze strażnikami (k. 84) i nie sposób zadać kłam tym twierdzeniom, skoro pojawiły się one jeszcze w momencie, gdy nie знаła ona ostatecznych skutków upadku. Zatem pies instynktownie reagując na pojawienie się powódki na klatce schodowej mógł warknąć i wzbudzić uzasadniony lęk u powódki. Nie ma tu znaczenia, czy pies pozwanych należy do rasy uznanej za agresywną i czy przeszedł tresurę. Jego zachowanie miało najpewniej charakter behawioralny, jednak po to właśnie ustawodawca wprowadził przepis art. 431 § 1 k.c., by osoby tam wskazane nie mogły zwolnić się z odpowiedzialności z powołaniem się na naturalne instynkty zwierzęcia.

W tym stanie rzeczy uznać trzeba, że między zachowaniem psa pozwanych a upadkiem powódki zachodzi adekwatny, aczkolwiek pośredni związek przyczynowy, którego zaistnienie jest wystarczające do powstania odpowiedzialności odszkodowawczej (art. 361 § 1 k.c.).

Prawidłowo przyjął Sąd Rejonowy, że odpowiedzialnymi za szkodę powódki są małżonkowie W. i A. C. (1) jako osoby chowające zwierzę. Poza sporem pozostawało, iż przymiot ten posiada A. C. (1). Co do osoby jego żony, to w pełni podzielić trzeba rozważania sądu pierwszej instancji dotyczące formalnej przynależności zwierzęcia do majątku wspólnego skarżących pozwanych. Istotą jednak odpowiedzialności pozwanej W. C., opartej o art. 431 § 1 k.c., jest nie tyle kwestia, czy jest również właścicielką psa, a to, czy uznać ją można za chowającą zwierzę w rozumieniu tego przepisu. W nauce prawa przyjmuje się, że zwierzę chowa ten, kto przez dłuższy czas sprawuje nad nim pieczę dla własnych celów (niekoniecznie oznaczających korzyść), dostarczając mu schronienia i utrzymania (por. A. Szpunar, Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta i rzeczy, Warszawa 1985, s. 26). Skoro pozwana od momentu nabycia psa przez jej męża zamieszkuje z nim, zabrała go do innego mieszkania, opiekuje się nim na co dzień (choćby przez wyprowadzanie na spacer), należy uznać ją za chowającą zwierzę. Założenia tego zdaje się zresztą nie kwestionować apelacja wywiedziona przez pełnomocnika pozwanych po sporządzeniu uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia.

Apelacja pozwanych podważa stanowisko Sądu Rejonowego odnośnie wykazania przez powódkę związku przyczynowego między wypadkiem z dnia 19 sierpnia 2010 r. a urazem w postaci złamania obu kończyn dolnych. Zarzuca się w niej również, że pozwani nie mogą ponosić odpowiedzialności za niewłaściwe rozpoznanie urazu i skutki niepodjęcia natychmiastowego leczenia.

Także i powódka podnosi w swej apelacji szereg zastrzeżeń do opinii biegłego, w szczególności stwierdzonej wysokości trwałego uszczerbku na zdrowiu.

Obie apelacje w omawianym zakresie nie są zasadne. Przypomnieć trzeba, że zarówno powódka, jak i pozwani, reprezentowani byli w postępowaniu pierwszoinstancyjnym przez profesjonalnych pełnomocników. Mimo zakreślenia przez sąd stosownego terminu, pozwani w ogóle opinii biegłego L. G. nie kwestionowali, a wręcz wskazali, że nie zgłaszają do nich uwag (k. 314). Powódka podważała treść pierwszej opinii, jednak po złożeniu uzupełniającej, nie złożyła żadnych zastrzeżeń i nie optowała za powołaniem innego biegłego. Stąd niezrozumiałe jest składanie zarzutów apelacyjnych zmierzających do podważenia wniosków opinii biegłego, skoro strony akceptowały ją w postępowaniu przed Sądem Rejonowym i nie składały stosownych wniosków dowodowych. Nie złożyły też ich w postępowaniu apelacyjnym, zatem wszelkie próby podważenia opinii biegłego były skazane na niepowodzenie.

Gwoli przypomnienia, biegły sądowy wskazał, że zdiagnozowanych urazów powódka doznała na skutek upadku ze schodów, a nierozpoznanie złamania nie miało wpływu na przebieg leczenia i stopień uszczerbku na zdrowiu ustalony na łącznie 13 %. Biegły uznał także, że poprzedni wypadek powódki z maja 2009 r. nie miał wpływu na zakres obrażeń, których doznała ona na skutek upadku w dniu 19 sierpnia 2010 r. (k. 284).

Akceptowanie przez strony powyższych ustaleń w postępowaniu pierwszoinstancyjnym, brak inicjatywy dowodowej zmierzającej do ich podważenia, a także logiczność, fachowość i spójność opinii biegłego powodują, że mogły one stanowić podstawę czynienia ustaleń faktycznych, a w rezultacie też i prawnych.

W tym stanie rzeczy uznać należało, że pozwani W. i A. C. (1) ponoszą solidarną odpowiedzialność za szkodę powódki (art. 441 § 1 k.c.), która może domagać się od nich odszkodowania (art. 444 § 1 zd. 1 k.c.) i stosownego zadośćuczynienia (art. 445 § 1 k.c.).

Jeśli chodzi o wysokość należnego zadośćuczynienia, to zasadna okazała się apelacja pozwanych odnośnie jego zawyżenia wskutek nieuwzględnienia wszelkich okoliczności sprawy. Przypomnijmy, że zostało ono ustalone przez Sąd Rejonowy na 30.000 zł (przed obniżeniem o stopień przyczynienia się powódki).

Co do zasady podzielić należy rozważania sądu pierwszej instancji w części, w której wskazano na okoliczności wpływające na zakres krzywdy powódki. Dolegliwości wywołane złamaniem kończyn z pewnością były dokuczliwe i wymagają dalszego leczenia.

Jak wskazuje się w orzecznictwie, ingerencja przez sąd odwoławczy w rozstrzygnięcie sądu rozpoznającego sprawę w pierwszej instancji dopuszczalna jest jedynie w razie rażącego zaniżenia lub zawyżenia zasądzonej kwoty zadośćuczynienia (por. m.in. wyrok SA w Białymstoku z 08.02.2013 r., I ACa 811/12). Podnosi się, iż zarzut niewłaściwego określenia wysokości zadośćuczynienia może być uwzględniony tylko wtedy, gdyby nie zostały wzięte pod uwagę wszystkie istotne kryteria wpływające na tę postać kompensaty. Uwzględnienie omawianego zarzutu mogłoby nastąpić także wtedy, gdyby Sąd uczynił jedno z wielu kryteriów decydujących o wysokości zadośćuczynienia elementem dominującym i przede wszystkim w oparciu o nie określił wysokość takiego zadośćuczynienia. Oceniając wysokość przyjętej sumy zadośćuczynienia jako "odpowiedniej", sąd korzysta z daleko idącej swobody, niemniej jednak nie może to być suma rażąco odbiegająca od zasądzanych w analogicznych przypadkach. Natomiast korygowanie przez sąd drugiej instancji zasądzonego zadośćuczynienia może być aktualne tylko wtedy, gdy przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy, mających wpływ na jego wysokość, jest ono niewspółmiernie nieodpowiednie, czyli albo rażąco wygórowane, albo rażąco niskie (por. wyrok SA w Łodzi z 27.09.2012 r., I ACa 607/12).

W ocenie Sądu Okręgowego przy ustaleniu wysokości należnego zadośćuczynienia sąd pierwszej instancji nie uwzględnił w dostatecznym stopniu właściwości osobistych powódki, wyrażających się w podatności na urazy układu kostnego. Z jej dokumentacji lekarskiej wynika, że rok przed zdarzeniem doznała złamania nasady bliższej prawej kości ramiennej, a nadto rozpoznano u niej zastarzałe uszkodzenie mankietu rotatorów lewego barku (k. 6). Przeszła także operację paluchów koślawych (k. 226). W 2009 r. złamała V kość śródstopia lewego, zaś w 2006 r. operację kręgosłupa (k. 134). Wobec powyższego powódka jest osobą ponadprzeciętnie podatną na urazy kości, co musi być uwzględnione przy ustaleniu wysokości odpowiedniego zadośćuczynienia.

Nadto powódka nie jest osobą młodą, a jak wskazał Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 12.09.2002 r. (IV CKN 1266/00, LEX 80272), istotnym elementem indywidualizującym wysokość zadośćuczynienia jest wiek poszkodowanego. Intensywność cierpienia z powodu kalectwa jest większa u człowieka młodego, skazanego na rezygnację z radości życia, jaką daje zdrowie, możliwość pracy i osobistego rozwoju.

Także i w najnowszym orzecznictwie przyjmuje się, iż wiek poszkodowanego ma bardzo istotne znaczenie dla określenia zakresu krzywdy, gdyż przyjmuje się, że zwykle większą krzywdą jest kalectwo u młodej osoby, w pełni sił, niż u człowieka starszego, schorowanego (por. wyrok SA w Białymstoku z 21.03.2014 r., I ACa 837/13).

W tych warunkach Sąd Okręgowy stoi na stanowisku, że należne powódce zadośćuczynienie, uwzględniające zarówno ww. czynniki, jak i te, które dokładnie opisał Sąd Rejonowy, winno zostać wyliczone na kwotę 20.000 zł. Suma ta uwzględnia zarówno niemały zakres krzywdy powódki, jej ból, cierpienie, konieczność długotrwałego leczenia i korzystania z pomocy innych osób, jak i fakt, że jest osobą starszą, nieaktywną zawodowo, od dłuższego czasu borykającą się z chorobami układu kostnego.

Prawidłowo uznał sąd pierwszej instancji, że powódka ma prawo domagać się od pozwanych stosownego odszkodowania związanego z poniesionymi kosztami leczenia, dojazdów do lekarzy, na zabiegi, itp.

Wbrew zarzutom apelacji pozwanych, powódka wykazała zeznaniami swego męża oraz sporządzonym przez niego wykazem, który pokrywa się w znacznej mierze z terminami wizyt u lekarzy i zabiegów, wynikającymi z dokumentacji medycznej, że korzystała w tych dniach z dojazdu samochodem. Biorąc pod uwagę stopę życiową społeczeństwa w XXI wieku oraz mając na względzie konieczność udzielenia ochrony osobie poszkodowanej, użycie własnego pojazdu jest zachowaniem racjonalnym. Nie sposób wymagać od powódki, by do lekarza jeździła autobusem, skoro była współwłaścicielką samochodu. Z drugiej strony słusznie uznał Sąd Rejonowy, że powódka nie jeździła swym pojazdem w podróż służbową, zatem nie przysługują jej stawki uwzględniające amortyzację zużycia pojazdu. Prawidłowe założenia przyjęto też odnośnie wyliczenia odszkodowania według przeciętnego spalania ilości litrów oleju napędowego na 100 km i średniej ceny paliwa ustalonej na 5 zł za 1 litr, albowiem znajdują one uzasadnienie w pojemnej dyspozycji art. 322 k.p.c.

Z zestawienia z k. 359 wyeliminować należało pozycję 11 (powódka pojechała na te badania autobusem), pozycję 5 (dokumentację można było przesłać pocztą) oraz koszt jednego dojazdu do K. (poz. 13), gdyż faktycznie miał on na celu przywiezienie powódce rzeczy i odwiedziny przez rodzinę. Uwzględnieniu podlegały natomiast koszty dojazdów do lekarzy i rehabilitacji w M., albowiem trudno wymagać od powódki, by zimą chodziła z niesprawnymi kończynami piechotą lub jeździła autobusem.

W rezultacie, należne powódce od pozwanych koszty dojazdu wynoszą 1.075,80 zł ($3.586 \text{ km} \times 6/100 \times 5 = 1.075,80$).

Do kwoty tej należy dodać koszt porady lekarskiej w wysokości 100 zł (k. 156) i równowartość biletów autobusowych zakupionych w związku z wyjazdem na badania do O. w kwocie 12,11 i 13,70 zł (k. 158 v.).

Łączna wysokość odszkodowania wynosi zatem 1.201,61 zł. W pozostałej części powództwo podlegało oddaleniu, zaś Sąd Rejonowy prawidłowo wskazał przyczyny tego stanu rzeczy. Sąd odwoławczy ustalenia te podziela i przyjmuje za własne. Można tylko zaznaczyć, że wszelkie koszty badań i porad, prócz tego z k. 156, pokrył ubezpieczyciel powódki, zatem nie może ona domagać się ponownie ich zwrotu od pozwanych. Dodatkowo nie wykazała ona, że leki wymienione w fakturach i paragonach związane były z kuracją skutków wypadku z 19 sierpnia 2010 r. Sąd Rejonowy nie miał obowiązku prowadzenia w tym zakresie postępowania dowodowego z urzędu, a powódka nie sprostowała wymaganiom, jakie stawia art. 6 k.c.

Reasumując, łączna wysokość zadośćuczynienia i odszkodowania przysługującego powódce wyniosła 21.201,61 zł.

Zasadnie wskazuje się w apelacji poszkodowanej, że suma ta nie podlega pomniejszeniu z uwagi na przyczynienie się jej do powstania szkody. Sąd Rejonowy wywiódł wniosek odmienny z zachowania powódki polegającego na zaniechaniu trzymania się poręczy, co w świetle jej stanu zdrowia i wieku, miało powodować obniżenie należnej jej kwoty o 50 %. Twierdzeń takich podzielić nie sposób. Powódka poruszała się w dobrze znanym sobie środowisku, tj. klatce schodowej bloku, w którym mieszka. Miała zajęte ręce, co uniemożliwiało chwycenie się poręczy. Wymaganie od powódki, by w takiej sytuacji korzystała z poręczy jest zbyt daleko idące.

W piśmiennictwie wyrażono pogląd, że przyczynienie się występuje, gdy w wyniku badania stanu faktycznego sprawy dojść trzeba do wniosku, że bez udziału poszkodowanego szkoda hipotetycznie nie powstałaby lub nie przybrałaby rozmiarów, które ostatecznie w rzeczywistości osiągnęła (por. P. Graniecki, W sprawie wykładni art. 362 kodeksu cywilnego, PiP 2003, z. 1, s. 68).

Przekładając te założenia na realia niniejszej sprawy nie sposób z całą pewnością założyć, że gdyby nawet powódka korzystała z poręczy, to zdołałaby się jej przytrzymać w momencie wybiegnięcia psa na klatkę schodową. Przyjmując nawet możliwość przyczynienia się jej do powstania szkody, stopień tego przyczynienia się jest tak minimalny, że umożliwia odstąpienie od zastosowania art. 362 k.c. (por. wyrok SA w Łodzi z 28.02.2014 r., I ACa 1082/13).

W tym stanie rzeczy, należało na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. zmienić zaskarżony wyrok w punkcie I w ten sposób, że zasądzić od pozwanych W. i A. C. (1) solidarnie na rzecz powódki kwotę 21.201,61 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 19 lipca 2013 r. do dnia zapłaty.

Brak było podstaw do obniżenia tej kwoty w oparciu o art. 440 k.p.c., albowiem stan majątkowy powódki i jej męża (k. 471 – 472), choć lepszy od możliwości finansowych pozwanych (k. 422 – 426), nie stwarza dysproporcji tak dużych, by za obniżeniem odszkodowania przemawiały zasady współżycia społecznego.

W pozostałym zakresie obie apelacje podlegały zatem oddaleniu (art. 385 k.p.c.).

Sytuacja materialna pozwanych, a także faktyczny brak poniesienia przez powódkę kosztów postępowania odwoławczego powoduje, że nie obciążono ich kosztami procesu na jej rzecz za instancję odwoławczą (art. 102 k.p.c.).

O kosztach nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej powódce z urzędu w postępowaniu odwoławczym orzeczono na podstawie § 19 w zw. § 6 pkt 5 oraz § 13 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (j.t. Dz. U. z 2013 r., poz. 461).